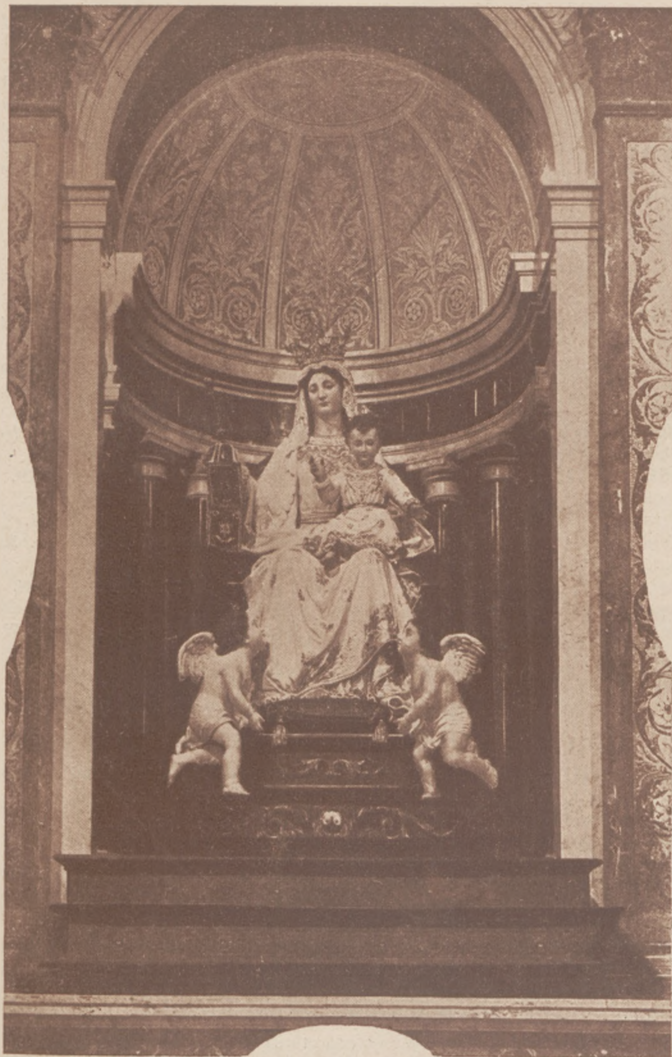
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. NR. 7. LIPIEC 1934.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



CUDOWNA STATUA NAJŚW. MARJI PANNY
w Bazylice na Górze Karmelu.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc lipiec.

Miesiąc poświęcony czci Matki Boskiej z Góry Karmelu — Szkaplerznej. Modlitwa o dalszy rozwój Misyj karmelitańskich.

1. **Niedziela 6 p. Ziel. Św.** Przenajdr. Krwi Pana Jezusa. §, *.
2. Poniedziałek: Nawiedzenie N. M. P. abs. gen., †, 3, 4, 5.
3. Wtorek: św. Leona II., Pap.
4. Środa: św. Teodora. *(Naboż. brackie do św. Józefa).*
5. Czwartek: św. Antoniego M. Zachar., W. św. Bernardetty, P.
6. Piątek: św. Piotra Fourrier. *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.).*
7. Sobota: św. Cyryla i Metodego, B. App. Słowian. *(Zaczyna się Nowenna do Matki Bosk. Szkapl.).* §, *.
8. **Niedziela 7 p. Ziel. Św.** — św. Elżbiety, Król. §.
9. Poniedziałek: Bł. Joanny Skopelli, Karmelitanki.
10. Wtorek: św. Siedmiu Braci Męczenników.
11. Środa: św. Piusa I., Pap. M.
12. Czwartek: św. Jana Gwalberta, Opata.
13. Piątek: Przeniesienie św. M. N. Teresy. — św. Analekta, Pap. M.
14. Sobota: Wigilja M. B. Szkapl. *(Niema postu dla 3 Zak. Karm.)* — św. Bonawentury, B. §, *.
15. **Niedziela 8 p. Ziel. Św.** św. Henryka, W. *(Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.)* 1, §, *. *Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kapl. publ. Karmelit. ODPUST ZUP. „toties quoties", czyli tyle razy, ile razy odwiedzą wierni te kościoły i odmówią modlitwy na intencję Ojca św., tj. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marja, 6 Chwała Ojcu. Tego samego odpustu dostąpić mogą również członkowie Bractwa Szkaplerza Karmelit. w swoim kościele parafjalnym, o ile w miejscowości niema kościoła lub kaplicy karmelit.*
16. Poniedziałek: **Uroczystość Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu czyli Matki Boskiej Szkaplerznej.** *(W kościołach Karmelit. udziela się wiernym Błogosław. Pap. poł. z Odp. zup).* 1, 4.
17. Wtorek: św. Aleksego, W.
18. Środa: św. Kamila de Lellis, Patr. Chorych. — Bł. Szymona z Lipnicy.
19. Czwartek: *(Post zak.).* św. Wincentego a Paulo, W.
20. Piątek: św. Eljasza, Proroka i Ojca Zakonu Karmelit. — Bł. Czesława. abs. gen., †.
21. Sobota: Bł. Andrzeja i Benedykta, Polaków. §, *.
22. **Niedziela 9 po Ziel. Św.** św. Marji Magdaleny, Pokutnicy. §.
23. Poniedziałek: Oktawa M. B. Szkapl. — św. Apolinarego, B. W.
24. Wtorek: Bł. Teresy od św. Augustyna i Tow., Zak. Karmelit. bos., Męcz. †.
25. Środa: św. Jakóba Starszego, Ap. *(Nabożeństwo brackie do Dziec. Jezus).* §, 2, 4, 5.
26. Czwartek: św. Anny, Matki NMP. †.
27. Piątek: Oktawa św. Eljasza.
28. Sobota: św. Wiktora I., P. M. §, *.
29. **Niedziela 10 p. Ziel. Św.** św. Marty, P. §.
30. Poniedziałek: Bł. Jana Soreth, W. Zak. Karmelit.
31. Wtorek: św. Ignacego z Lojoli, W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

DRUKARNIA POLSKA FR. ZEMANKA W KRAKOWIE, UL. TADEUSZA KOŚCIUSZKI 3



TREŚĆ: Gwiazdo morza... — Królowa Szkaplerzna nie opuszcza swych dzieci. — Marja — Gwiazda morza — wiersz. — „Bracia Marji". — Pokuty! pokuty! pokuty! *(J.)*. Szkaplerz Najśw. M. P. z Góry Karmelu — medalik szkaplerzny czy szkaplerz? — Oddech dla duszy *(Karmelita bosy)*. — Drugi Kongres narodowy włoski III. Zak. Karm. *(S. J. z III Z. K.)*: — Trzy obrazy *(K. b.)*. — Tyś mi nad wszystko — wiersz. „W sercu Matki mej, Kościoła, będę miłością" *(O. Ludwik)*. — Kościół św. Michała w Krakowie ośrodkiem kultu św. Józefa. — Kronika karmelitańska. — Ze świata katolickiego. — Z „deszczu róż" św. Teresy.

GWIAZDO MORZA...

Gwiazdo morza! wołał do Najśw. Dziewicy św. Szymon Stock, w dniach smutnych, upartego prześladowania umiłowanego swego zakonu. Zaiste Dziewica błogosławiona z Góry Karmelu *Gwiazdą jest najjaśniejszą*, przyświecającą wszystkim śmiertelnym na ziemi żyjącym, co piją ze strumienia gorzkiej żółci, narażeni na ciągłe walki i przeciwności. Tak — żywot nasz: bojowanie nieustanne; drożyna polna otwarta na rozstaju między prawdą i błędem — cnotą i występkiem.

Zaledwie człowiek zbudzi się ku umysłowemu pojmowaniu i zapuści wzrok na olbrzymie królestwo rozumu, a już czyhają na niego wrogie siły, wydzierające sobie wzajem panowanie nad zdolnością pojmowania i sercem. Prawda i dobro stają przed oczyma jego w całym wdzięku władzy i dostojeństwa, domagają się od woli pomocy w sprawowaniu rządów nad światem i duszami. Lecz oto pierwiastkom życia duchownego sprzeciw zgłasza materja błędu i występków, zdobna w fałszywą błyskotliwość, co nikczemnością odziewa i w gruzy rozsypuje zamiary, zapobiegliwie, niestrudzenie dźwigając swój tron, w samym ośrodku ludzkości.

W jakąż stronę zwróci się człowiek? Niezawodnie prawda i dobro mają prawo dzierżyć berło nad umysłem i sercem! Duch ludzki posiada źródło czystych, kryształowych wód, z których pić może i ugasić pragnienie swoje. A jednak... stwierdzamy,



że rozum i wola z trudem podążają na zdobycie prawdy i dobra. Wiele jest skał podwodnych w życiu, pośród których znojnie przemykać się musi wątła łódka duszy.

Do zdrowych dążeń wyższej, duchowej istoty człowieka, zawsze lgnącej do prawdy i cnoty, a opromienionej potężną światłością, co jarzy się na horyzoncie, podpełzają zwyrodniałe skłonności, zepsute instynkty, jakoby z nor czarnych ciemnic i ciskają popłoch obłędny, aby odwrócić duszę z drogi prawej.

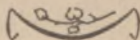
W noc taką, zalaną mrokiem, potrzeba pochodni jasnej, aby rozprószyła cienie przydrożne, aby świeciła wśród chmur ciężkich, co nas oblały i szła przed nami, jako słup ognisty, wiodący w sferę najwznioślejszej duchowości, do zwycięstwa nad wyższemi skłonnościami.

Światłem tem promiennem, co odpędza błędy i sztandar dźwiga w triumfie nad występkiem, jest Marja. Ona się jawi duszom przepiękna w swej dziewiczości i bogactwie łaski. Jak księżyc, czy słońce rzuca całe potoki świetlane na ponurość nocy, co nasze życie łachmanem okrywa, Ona podnosi i prowadzi maleńką łódkę życia, poprzez spienione fale wód, do przystani zbawienia...

Słusznie więc św. Szymon Stock nazwał Królowę Karmelu *Gwiazdą morza,* w onych dniach prześladowania i opuszczenia. Promienie gwiaździste nadziei i obrony były odpowiedzią Marji na ufne błaganie Świętego. Wnet prześladowania ucichły, nastał spokój.

Promienie gwiaździste niebiańskiej Matki ukazują ścieżkę przed stopami biednego wędrowca pośród zawieruchy. — W *Gwiazdę* tę wzrok utkwić trzeba, aby nie zginąć.

R.



KRÓLOWA SZKAPLERZNA NIE OPUSZCZA SWYCH DZIECI.

Celestyn Guillet, żołnierz, urodzony r. 1842 w Brains (Mayenne), znajdował się r. 1863 w garnizonie w Laval. Zachorowawszy na ospę, przeniesiony został do szpitala św. Juljana. Podczas swej choroby, dnia jednego będąc w malignie, zerwał się z łóżka i rzucił do ucieczki. Udało mu się wymknąć z sali. Zdołano go wstrzymać, lecz niestety dopiero wtedy, gdy już był na podwórzu szpitalnem.

Nieudana próba smutne miała następstwa. Stan chorego pogorszył się znacznie, stracił do reszty przytomność i już w godzinę później, to jest o 11-ej wieczorem, trzeba było zaopatrzyć go Sakramentami świętemi. Wkrótce, po otrzymaniu Ostatniego Namaszczenia, chory skonał, — lecz była to tylko śmierć pozorna, zwana letargiem. Z tą chwilą rzekomy nieboszczyk odzyskał świadomość, która choć nie nazewnątrz nie-

objawiała zupełnie, nie opuszczała go już aż do końca strasznego jego dramatu.

Nazajutrz zrana doktor, zbadawszy zwłoki żołnierza, stwierdził śmierć i zlecił siostrze pielęgniarce, „aby Nr. 17 pochowano“ (leżał na sali pod Nr. 17). Słysząc tę straszną decyzję domniemany nieboszczyk, protestuje w duchu, w duchu także zapewnia otoczenie, że żyje; błaga, broni się, zaklina, wydaje mu się, że czyni ruchy rozpaczy, że się rozbija... lecz nazewnątrz ani poruszenia, ani drgnienia, ani najmniejszego przejawu życia — zimna, trupia martwota...

Siostra pielęgnująca przystąpiła do przygotowań pogrzebowych. Oddając mu ostatnie przysługi spostrzegła z radością, że chory umarł w Szkaplerzu Najświętszej Panny z Góry Karmelu na piersiach. Lecz jakież jej zdziwienie, jakiż ją ogarnął niepokój, gdy odkryła tuż pod płatkiem szkaplerza, zwisającym na plecach, miejsce ciepłe, jakby słabe ognisko życia...

Mimo zapewnień drugiej doświadczonej siostry szpitalnej, zakonnica nie mogła się zdecydować na pogrzebanie umarłego. „On na pewno już umarł“, przekonywała ją starsza towarzyszka „wierz mi siostro, tu nie zachodzi żadna wątpliwość“.

— „Nie, nie umarłem, żyję! I miałybyście serce i sumienie żywcem mię pogrzebać?“, bronił się, znowu w duchu, Celestyn, lecz zawsze bezskutecznie, gdyż pozostawał bez ruchu, pogrążony w grobowej ciszy.

W dniu następnym lekarz widząc zwłoki Celestyna Guillet jeszcze nie pochowane, odzywa się z niezadowoleniem do Siostry. „Cóż to znaczy, czy Siostra „17-go“ chce sobie na relikwje zatrzymać“?

Siostra wyjawia swój niepokój, prosząc, by lekarz nie śpieszył się z pogrzebem, lecz raczej zastosował środki zaradcze, aby się przekonać, czy ta śmierć przypadkiem nie jest tylko pozorna.

Dopiero ósmego dnia doktór dał się skłonić. Zastosował cięcia w ustach umarłego, oraz ratunkowe rozcierania. Lecz wszystko daremne. Nieboszczyk nie drgnął, nie dał znaku życia.

Lecz, co się dzieje — o wielkości miłosierdzia Bożego! Królowa Karmelu czuwała nad życiem, a raczej nad tą iskierką życia biednego swego dziecka.

Po południu tegoż dnia, o godz. 6-tej Celestyn wydał okrzyk.

Wystraszeni chorzy wołają na głos: „17-ty zmartwychwstał, 17-ty zmartwychwstał“! Apelują do lekarza majora, żądają, aby natychmiast zaordynował energiczne środki ratunkowe.

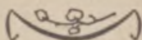
Po zastosowaniu wszystkich zabiegów lekarskich, używanych w podobnych wypadkach, osiągnięto w rezultacie to, że dopiero z rankiem dnia następnego rzekomy nieboszczyk zaczął słabo, cicho oddychać! Stan letargiczny jednak trwał jeszcze dni 6. Dopiero w 15-ym dniu od mniemanej śmierci przebudził się na dobre, świadomy wszystkich szczegółów strasznego swego przeżycia...

„Szkaplerzowi Najświętszej Panny zawdzięczasz, żeśmy Cię żywcem nie pochowali“, mówiła do niego siostra — „pamiętaj o tem całe Twe życie“.

Tak, wiernie o tem pamiętał i postanowił poświęcić to życie swej słodkiej Wybawicielce.

Niebawem wstąpił do Kongregacji Oblatów Niepokalanej, aby dziękować Marji za tak cudowną opiekę i miłosierdzie, okazane za przyczyną ukochanej Jej św. Sukienki z Góry Karmelu!

Opr. S. M—K.



MARJA — GWIAZDA MORZA

O cudna gwiazdo morza
Siej blaski w życia przedświcie,
Gdy wśród skał grozi rozbicie,
Świeć WIARĄ w duszy podłoża.

Gdy w drodze wicher zatarga
Spienionych szarych wód falą,
Twe dłonie MIŁOŚĆ rozpalą
I zniknie trwożna serc skarga.

Gdy łódź życiowa się chwieje
Ponad bezdenną złą tonią,
Ty ją podtrzymaj swą dłonią
I w duszy rozpal NADZIEJĘ.

Czatkowice. S. M. Józefa
III. Zak. Karm.

„BRACIA MARJI“.

„Totus Marianus est“ — „Cały jest marjański“, trafnie powiedziano o Zakonie Karmelitańskim. Dzieci Karmelu — to słudzy Marji w całem słowa znaczeniu. Odziani szatą Najświętszej Panienki, usiłują odtwarzać Jej życie na ziemi: śpiewając Jej chwałę, rozważając Jej cnoty i przywileje, szerząc Jej nabożeństwo, a nadewsszystko miłując Ją z pełni serc swoich i wiernie naśladując.

Dzieciom Karmelu przysługuje miano „Braci Marji“. Sama Matka Najświętsza przyniosła im z nieba tę tak drogą, a zaszczytną nazwę, gdy dając Szkaplerz św. Szymonowi, wyrzekła: „Oto znamię braterstwa mego“.

Jak miłe jest Królowej nieba to miano, świadczy następujące zdarzenie:

Z końcem XIV-go stulecia, przechodził zakon Karmelitów w Anglji bolesne prześladowanie. Serca nieprzyjazne, wiedzione zazdrością, miotały oszczerstwa i potwarze przeciwko „Braciom Marji“. Szydzono w szczególności z tej tak drogiej nazwy, której uznać nie chciano, upatrując w niej jedynie próżne przywłaszczanie zaszczytnego tytułu.

Uciśnieni zakonnicy, pozbawieni środków i obrony ludzkiej, z tem większą ufnością zwrócili się do Niepokalanej Dziewicy, Królowej i Ozdoby Karmelu, błagając, by ich wsparła matczyną swą opieką.

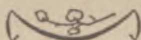
I ujął się Pan o cześć swojej Matki, dopuszczając sprawiedliwe karanie na nieprzyjaciół Karmelu. Chorobą, a nawet i nagłą śmiercią nawiedzał występców, co przerażeniem napełniło ludność miasta.

Wtedy, by przebłagać gniew Boży, roku 1374, zarządził Opat Tomasz, z klasztoru św. Werburgji, Patronki miasta Cestrji, by tamże odprawiono publiczną procesję, na którą zaprosił i zakonników Karmelu, chcąc tem wynagrodzić zniewagi i krzywdy im przez nieprzyjaznych mieszkańców Cestrji wyrządzonych.

W kościele św. Werburgji czczoną była figura Najświętszej Panny, cudami słynąca. Gdy w pochodzie procesjonalnym mijali cudowny posąg, Bracia Marji, zwyczajem zakonnym, pochyleniem głowy i pozdrowieniem „Ave Maria“ cześć oddawali Panience Niepokalanej. — I otóż — w tejże chwili figura się

ożywia, błogiem pochyleniem głowy pokłon za pokłon oddaje i ręką wskazując na ukochanych swych braci i synów zakonników Karmelitów, głosem pełnym siły nadziemskiej i majestatu, wobec tłumów ludu zebranego, trzykrotnie powtarza te słowa: „Oto Bracia moi, oto Bracia moi“, a po raz trzeci „oto Bracia moi najmilsi i najukochańsi, kto ich widzi, widzi moich Braci“.

Daremnem byłoby szukać silniejszej obrony, gdy sama Niebios Królowa za dziećmi Swemi ująć się raczyła. Miano „Braci Marji“ zachował Karmel po dzień dzisiejszy; a Ojciec św. Papież Urban VI bullą z dnia 26 kwietnia 1379 r., nadał odpust 3 lat i 3 quadr. każdemu wiernemu, któryby tą nazwą tytułował zakonników Najświętszej Panny Marji z Góry Karmelu.



„POKUTY! POKUTY! POKUTY!“...

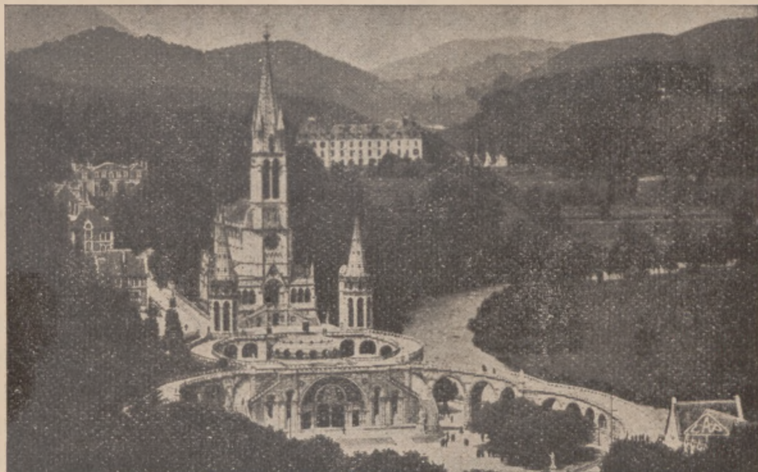
(Siódme i ósme Objawienie N. M. P. w Lourdes).

Dnia 22 lutego 1858 spodziewano się powszechnie w Lourdes, że po raz siódmy zrzędu, wedle zapowiedzi, objawi się piękna „Pani“ Bernadecie Soubirous. Nadzieje te jednakowoż zostały zawiedzione. Posłuszne dziecię, nie chcąc przestąpić zakazu ojcowskiego, spowodowanego wystąpieniem surowem władzy świeckiej, nie poszło początkowo do groty, ale do szkółki Sióstr zakonnych, aby się uczyć. Gdy po przerwie obiadowej Bernadetka znowu to samo chciała uczynić, nagle jakaś tajemna siła stanęła jej na przeszkodzie. Niby wał jakiś wyrósł przed szkołą, tak, że nie mogła kroku naprzód postąpić, jak to zauważyli sami nawet miejscowi żandarmi, śledzący z rozkazu władzy niewinne dziecię.

Nie wiedząc, co to znaczy, zatrwożyła się Bernadeta niezmiernie. Czy może „Piękna Pani“ nie urażona jest jej niewiernością? Ale jakże ma iść do groty i tem samem być nieposłuszną?...

Nagle, w jednej chwili odwraca się od tej przeszkody i od szkoły i pośpiesznym krokiem zmierza w stronę Massabielskiej groty, nie zważając wcale na idących wślad za nią dwóch strażników. Nie okazuje przez to bynajmniej nieposłuszeństwa, gdyż sama tego nie chce, ale jakaś tajemna siła pcha ją tam naprzód, kieruje jej krokami.

Przyszedłszy na zwykłe miejsce, pada na kolana, wyjmuje różaniec, poczyna się modlić... ale, o dziwo, piękna „Pani“ nie ukazuje się wcale... Więc trwoga o wiele większa, aniżeli poprzednio, ogarnia serce dziewczęcia. Nie zna jeszcze tajników dróg Bożych i doświadczeń Pańskich, jakie przechodzić muszą dusze wybrane. Smutno klęczy przez pewien czas na ziemi, poczem ze smutkiem wstaje i zabiera się do odejścia, a z nią razem zgromadzeni świadkowie, którzy mimo popołudniowej po-



Bazylika w Lourdes.

ry, na wieść o przybyciu Bernadety, zbiegli się do groty. Rozeszli się w rozmaitem usposobieniu, jedni, złośliwie zadowoleni, że udało się tym razem komisarzowi policji wykazać fałszywe widzenia, inni z powątpiewaniem, wielu zaś upatrywało w tem zdarzeniu rękę Bożą, pozwalającą doświadczać rozmaitemi sposoby i przeciwnościami swe wierne sługi.

Do tych należeli ojciec i matka Bernadetki, którym wszystko szczerze i dokładnie opowiedziała córeczka, co się jej w tym dniu przydarzyło. Skutek był taki, że odtąd, mimo gróźb i zakazów władz świeckich, postanowili oboje, nie sprzeciwiać się zamiarom Bożym i pozwolić dziecku na odwiedzanie groty.

*

Istotnie zaraz nazajutrz — dnia 23 lutego — wczesnym rankiem śpieszy Bernadeta na spotkanie swej nieznajomej „Pięknej

Pani“ do groty. Mnóstwo zgromadzonego już ludu zalega zewsząd skały. Między innymi po raz pierwszy przyszedł tu, na prośby swej siostry, „niewierny“ wówczas M. Estrade, wspominany już niejednokrotnie późniejszy historyk „Objawień“. Oto urywki z jego naocznego opisu tego siódmego zkolei widzenia:

„Około godziny 6 rano przybyłem do groty. Na widok wielu niewiast klęczących wokoło, zaledwie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Po chwili szeregi tłumu się rozwarły i ukazała się Bernadeta...

„Upadła na kolana, wzięła do rąk różaniec i uczyniła głęboki pokłon twarzą ku ziemi. Wszystkie jej ruchy były naturalne, niewymuszone. Wczasie, gdy się modliła, nagle blask światła olśnił jej oblicze, zdawała się być jakby porwaną do drugiego życia. Oczy jej płonęły jak dwa płomyki, uśmiech anielski ukazał się na wargach. Niewypowiedziany wdzięk rozlał się po całej jej postaci. Bernadeta nie była już zwykłą Bernadetą...

„Wówczas my, mężczyźni, mimowoli zdjęliśmy kapelusze i pochyliliśmy się ku ziemi, jak proste niewiasty. Wszelkie mędrkowania gdzieś uciekły, bo scena prawdziwie niebieska rozgrywała się przed naszemi oczyma...

„Zachwycenie trwało blisko godzinę. Pod koniec Bernadeta na klęczkach posunęła się niemal aż pod krzaczek polnej róży, ucałowała ziemię i znowu na kolanach powróciła na swoje zwykłe miejsce. Po chwili jej postać, oświecona jeszcze ostatniemi promieniami tajemniczego światła, przybrała swój zwyczajny wygląd wiejskiego dziewczęcia...

„Zapytana, co powiedziała Jej tym razem piękna „Pani“, odparła, że powierzyła jej trzy tajemnice, ale tylko dla niej samej. Wszystkie usiłowania, by wydobyć od niej ten sekret, były daremne. Bernadeta uniosła tajemnicę ze sobą do grobu“.

*

Następny dzień 24 lutego był świadkiem nowego objawienia, jakiem zaszczycić raczyła niebieska „Pani“ swe ukochane dziecię. Tym razem powierzyła jej drugą wielką misję, by już nietylko sama „modliła się za grzeszników“, ale wezwała wszystkich obecnych do pokuty za grzechy ludzkości.

Przed grotą zgromadziły się tego dnia nieprzeliczone tłumy

ludu. Bernadeta uklękła na zwykłym kamieniu. Zachwycenie ją ogarnęło zaraz na początku modlitwy. Cała postawa wskazywała na to, że między nią a „Zjawiskiem“ toczy się jakaś rozmowa. Niedługo potem twarz jej blada okryła się smutkiem, oczy zaszły łzami, obficie spływającemi po licach. Po chwili podniosła się z ziemi i zaczęła zwolna wstępować na pochyłość wzniesioną tuż przed szczeliną skalną, za każdym krokiem padając na kolana i całując ziemię.

Tuż u podnóża skały po raz ostatni upadła twarzą ku ziemi, poczem kierując swój wzrok ku pięknej „Pani“, zdawała się garnąć pokornie i miłośnie do jej stóp. Wtem, słysząc niby jakieś wołanie, odwraca się do zebranych tłumów i z jej piersi dziewczęcych wydobywa się wśród łkania potrójny okrzyk: „Pokuty! Pokuty! Pokuty!... Słowa te oczywiście były tylko echem tego, co w tejże chwili usłyszała z ust objawiającej się jej „Pani“.

Niepodobna opisać wzruszenia, jakie ta scena, a szczególniej to potrójne wezwanie wywarło na zebranych tłumach. Oczy wszystkich napełniły się łzami. Zrozumieli dobrze, co znaczą te trzy słowa, że za grzeszników nietylko trzeba się modlić, ale i pokutować, że każdy grzech woła o wynagrodzenie, o ekspiację za obrazę wyrządzoną Bogu. Tę wielką prawdę wśród wielu innych przypomniała Najświętsza Dziewica całemu światu przez usta pokornej dziewczynki.

Ogromnego wrażenia u obecnych ani dalszego ciągu zachwycenia Bernadety, które jeszcze się nie skończyło, nie potrafiły osłabić i przerwać brutalne słowa i gesty żandarmów, którzy wysunęli się teraz naprzód i chcieli rozprószyć zebranych. Groźna jednak postawa tłumów, jak i widok skromnego dziewczątka, zatopionego w modlitwie, nakazały im opuścić to święte miejsce.

Wkrótce Bernadeta przyszła do siebie i podtrzymywana przez ciotkę, opuściła grotę, a z jej odejściem, rozeszły się i tłumy, unosząc ze sobą głęboko zapisane w sercu słowa: „Pokuty! Pokuty! Pokuty!

J.

Polecamy broszurkę, *Nowenna do M. B. Szkaplerznej,* wydana przez SS. Karmelitanki bose z Przemyśla.

SZKAPLERZ NAJŚW. MARJI PANNY Z GÓRY KARMELU.

MEDALIK SZKAPLERZNY, CZY SZKAPLERZ?

Kiedy Papież Pius X, dekretem z dnia 16 grudnia 1910 r., dozwolił używania medalika szkaplerznego, zwyczaj ten, dla dogodności swojej, tak się rozpowszechnił, że w niepamięć poszły i przyczyny pozwolenia Piusa X, i wyrażone życzenia jego i nawoływania zdrowo myślących, pobożnych i uczonych teologów.

Na samym końcu tego artykułu zamieszczamy dekret Stolicy Apostolskiej, aby wszelkie usunął wątpliwości — a tymczasem postaramy się podać w skrócie całokształt przebiegu tej sprawy.

Otóż przedewszystkiem Papież Pius X. wyraźnie mówi, że ulega prośbom, zgadzając się na używanie medalika szkaplerznego, zamiast szkaplerza; że życzy sobie gorąco, aby wierni w dalszym ciągu nosili szkaplerz w jego dawnej formie, zwieszający się na plecy i piersi, że życzy sobie, aby go nie zamieniano na medalik.

Kardynał Mercier pisze: „Z prawdziwą niechęcią widzielibyśmy zatratę chwalebnego obyczaju noszenia szkaplerza. Używajmy medalika jedynie, gdy jest przeszkoda prawdziwa dla noszenia szkaplerza“.

O. Vermeersch, Jezuita, mówi: „Wolałbym dla uczczenia głównego szkaplerza, jakim jest karmelitański, zachowania dawnego zwyczaju — a medalik, niechby zastąpił wszystkie inne szkaplerze, by ich za wiele nie nosić“.

Czcigodny O. Nazario Pérez, także Jezuita, wyraża się bardzo dobitnie: „Nasza rada taka, aby wierni używali szkaplerza, jak sobie tego gorąco życzy Ojciec Święty — a tylko w razie konieczności, w drodze zastępstwa, medalik“. To samo powtarza „Posłaniec Serca Jezusowego“ w numerze lipcowym 1910 r.

Rozpatrzmy teraz przyczyny, dla których wniesiono do Rzymu prośbę, o zastąpienie szkaplerza medalikiem. A więc: „Szkaplerz trzeba nosić na szyi, a medalik można nosić w... portmonetce“. Czy podobna, abyśmy zapomnieli słów obietnicy Matki Najświętszej, wyrzeczonych do św. Szymona Stocka? *„Kto umrze tą suknią odziany, ten ochroniony będzie od ognia*

wiecznego". Żaden medalik, choćby z najszlachetniejszego metalu, nie jest suknią. Żaden nie odziewa — bo nie okrywa piersi i pleców — a noszony w kieszeni, czy portmonetce, nie zwisa na barkach z szyi, jak suknia — ani się w tem świętem odzieniu umiera, gdy leży obok, nie zaś na osobie, jak tego żąda wspomniany dekret papieski z 1910 roku.

Ponoś kobiety mówią często: „Zaniechałam szkaplerza — medalik przy wyciętych sukniach wygodniejszy, bez tasiemek i sznurków". Zaniechaj wyciętej sukni, abyś nie zastępowała szkaplerza medalikiem"!

Są, którzy narzekają na trudność noszenia szkaplerza przy obecnej modzie, na niewygody... Choć niewiadomo jakieby one były, toć jeżeli są, — warto je zanieść w ofierze, wzamian za obietnicę: „*nie doznają ognia piekielnego*".

I są jeszcze, wysuwający argument higjeny. Szkaplerz jest niehigjeniczny. Czemu? Toć go przecież wyprać można. A zresztą czemu ma być więcej niehigjeniczny, niż nigdy nieprany kapelusz, lub futrzany kołnierz na szyi? Przy odrobinie starania, nawet częsta zmiana szkaplerza, nader łatwa, skoro tylko pierwszy ma być poświęcony.

Święty Szymon Stock, dnia 16 lipca 1251 r., wprost z rąk Matki Najświętszej otrzymał Szkaplerz. — Szkaplerzem czyniła Matka Boska Szkaplerzna niezliczone cuda.

Kiedy Ojciec Generał Karmelitów bosych, na przesłuchaniu u Ojca Świętego, Benedykta XV (8 lipca 1916), rozmawiał o Szkaplerzu, Wikarjusz Chrystusowy wyrzekł te pamiętne słowa: „Aby dobrze wiedziano, że pragnę, aby noszony był Szkaplerz, nadaję mu łaskę, jakiej nie posiada medalik". Tą łaską jest: odpust 500 dni za każdorazowe pocałowanie Szkaplerza. Jakiż to przywilej, jak Kościół bardzo ceni Szkaplerz święty!

A my sukni Matki niebieskiej nie chcemy, bo nam niewygodna, krępująca, rzekomo niehigjeniczna, bo przeszkadza modzie dzisiejszej.

Szkaplerz znak zbawienia — ochrona w niebezpieczeństwach, zapewnienie opieki, — rękojmia związku nierozerwalnego. — Wszystko tytuły do miłości naszej — że nas umiłowała; do służenia Jej — że ciągle o nas pamięta; do ofiary ochotnej — że nas obdarowała; do ufności — bo Ona Pani Niebiosów, wierzy nam.

Ktoś powiedział, że dzieci od matki mają prawa spodziewać

się zawsze wszystkiego, a matka każdy dowód pamięci dziecka, winna uważać za nieoczekiwany dar.

O smutna nędzo uczuć człowieczych! Czyżby złośliwy aforyzm prawdą być miał, skoro pod naporem próśb, ulgę zamiany szkaplerza na medalik, dopuszcza Ojciec Święty, a choć jasno wyraża gorące życzenie swoje, to jednak tak wielkie rzesze wybór zrobiły między suknią Matczyną, a medalikiem, co zdaje się być tylko sukni ozdobą, albo orderem zasługi.

Uwzględniając jednak stosunki dzisiejsze, Kościół pozwolił, dekretem z dnia 16 grudnia 1910 r., niżej przytoczonym, aby ci, co rzeczywiście chwilowo czy stale nie mogą nosić szkaplerza, używali medalika.

* * *

„Wiadomo, że tak zwane święte szkaplerze, przyczyniają się wielce do utrzymywania pobożności wiernych i do podniecania w nich życzeń doskonalszego życia. To też, aby pobożny obyczaj wpisywania się do nich, rozszerzał się z dnia na dzień, Pius X papież z Opatrzności Bożej, pragnąc najgoręcej, aby wierni dalej je nosili, jako i dawniej, przecież za słuszne uważa ulec życzeniom, jakie Mu niektórzy wyrazili. Zasięgnąwszy więc najprzód zdania Ich Em. Ojców Kardynałów, Inkwizytorów Generalnych na audjencji, udzielonej 16 grudnia, roku bieżącego, Mgr. Asesorowi tej najwyższej Świętej Kongregacji Świętego Oficjum, raczył miłościwie dozwolić co następuje:

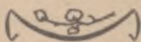
„Wszystkim wiernym, wpisanym lub mającym się wpisać, przez prawomocne nałożenie jednego, lub kilku szkaplerzy, autentycznie zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, (wyjąwszy właściwych Trzecim Zakonom), dozwolone jest odtąd zastąpić ten, lub te szkaplerze ze sukna, przez medalik metalowy, noszony na szyi, lub inaczej, byle to było na ich osobie i godnie, aby w ten sposób zachowując reguły właściwe kazdemu z nich, mogli pewnie zyskać wszystkich łaski duchowe (włącznie z przywilejem sobotnim szkaplerza N. P. z Góry Karmelu) i uczestniczyć we wszystkich odpustach przydzielonych każdemu z nich.

„Ten medalik winien mieć na jednej stronie wizerunek Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wskazującego na Swe Serce Najświętsze, a z drugiej Błogosławionej Dziewicy Marji. Powinien być poświęcony tylu poświęceniami oddzielnemi, ile zastępuje szkaplerzy, przepisowo nałożonych i może ich miejsce zastąpić wedle życzenia tych, którzy o nie proszą“...

„Dan w Rzymie, w pałacu Świętego Oficjum, 16 grudnia 1910 r.“.

Dekret ten jest tylko udogodnieniem. Ale życzeniem Kościoła jest, by wierni nosili szkaplerz sukienny. Przez to i pewniej dostąpią przywilejów i okażą więcej miłości Matce Najśw. która za noszenie szkaplerza przyrzekła swoją opiekę.

N.



ODDECH DLA DUSZY.

(Z wrażeń i myśli).

Kiedyś byłem w lecznicy świadkiem zwykłej sceny, która mię jednak głęboko zastanowiła.

Po długiem badaniu, lekarz, patrząc w wychudłą, bladą twarz młodego człowieka, w jego gorączkowo błyszczące oczy, orzekł: „chorobę pana może jedynie wyleczyć rodzime, górskie powietrze. Bez tego suchoty pójdą dalej i nadzieja będzie stracona“.

— — — — — — — — —

Zdaje mi się, że wielu dzisiejszym suchotnikom duchowym należałoby dać podobną receptę.

Za suchoty duchowe uważam to całkowite wyjałowienie duszy dzisiejszych ludzi, w ciągłem rozpraszaniu, w chęci uzewnętrzniania się ze wszystkiem, w pędzie życia, co rzekomo nie ma czasu na chwilę poważniejszych rekolekcyj.

Na tę chorobę, jedynym środkiem jest, choćby maleńka doza samotności, chwila skupienia.

Gdy mówi się o skupieniu, rozmyślaniu — wielu zdaje się, że to jakiś zawiew średniowiecza, czy pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Dziś to już przestarzałe, na to czasu niema.

A jednak... jeśli chodzi o życie duszy, o wydatną działalność zewnętrzną — to chwila samotności jest dla każdego niezbędną.

Słoneczne, rodzime strony duszy człowieczej! To owa dziedzina najpiękniejszych myśli i natchnień Bożych! To owe najszlachetniejsze porywy, najgłębsze refleksje o darze życia, jego celu i zada-

niu! To owe nieugięte postanowienia, dążenia wzwyż, ścieżkami cnoty!

Ale jakżeż to wszystko ma się przerodzić w czyn, wejść w życie, gdy drzwi duszy naścieżaj otwarte, gdy wnętrze serca wypełnia zgiełk i hałas?

Jakżeż duch ma być silny, prężyć się do czynu, gdy siły swe rozprasza na błahostkach, gdy pióra skrzydeł traci na krzach przydrożnych, czy w kałużach je brudzi?

Bóg daje, rozum tworzy, wola pragnie — a rozproszenie i lekkość wszystko... traci!

A czy było jakieś wielkie dzieło, któreby nie wzięło początku w samotności? Oczywiście w tej samotności, która jest sam na sam z Bogiem, spoczynkiem na Jego sercu, która jest cała przepełniona myślami o Nim.

Czy św. Ignacy byłby założycielem największego zakonu, bez chwil samotnych w Manreckiej grocie?

Czy św. Teresa byłaby reformatorką najsurowszego zakonu, bez powzięcia tej myśli na modlitwie?

Czy taki Ozanam, Ks. Bosko, br. Albert i inni, działaliby tak zbawiennie dla dobra ludzkości, gdyby nie umacniali ducha w chwilach samotnej modlitwy?

Obowiązek i miłość wymaga, byśmy udzielali się bliźnim, ale nigdy, byśmy się oddali światu zupełnie!

Żal nam często poświęcić trochę czasu z rozmowy, pracy, czy zabawy — na chwilę skupionych myśli o Bogu, na chwilę modlitwy... Bo nie wiemy, ile ukojenia i siły dają takie chwile.

Półgodziny, kwadrans samotności przed Tabernakulum, może zagoić bardzo bolesne rany, dać odpoczynek skołatanej duszy, odnowić postanowienia i porywy młodości, życiu nadać o wiele jaśniejszych blasków!

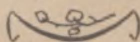
Gdy w ciszy i spokoju powietrze nasiąknie wonią kwiatów, zapachem żywicy — wtedy za najlżejszym powiewem wiatru, rozlewają się strugi ożywcze wonności...

Tak jest i z duszą ludzką.

Gdy w ciszy napełni się łaską i życiem Boga, wtedy za każdym przejawem życia będzie z niej promieniował duch Boży.

„W milczeniu będzie potęga wasza“ (Iz. 30, 15).

Karmelita bosy.



DRUGI KONGRES NARODOWY WŁOSKI III ZAK. KARM. BOS.

Kongres tercjarski odbył się wspaniale, w doskonale technicznie ustanowionym ładzie, a już to, że mu naznaczono dni, pomiędzy Jubileuszową, Kapłańską Godziną Świętą, a Kanonizacją naszej ostatniej Świętej Karmelitanki, Teresy Małgorzaty Redi, zapewniło mu wielkie powodzenie.



Narodowy włoski Kongres III. Zak. Karm.

Patronat przedziwnie piękny i tkliwości najserdeczniejszej pełen, otrzymał Trzeci Zakon włoski. Jakoby pieczęć Ran Chrystusowych na schyłku Miłościwego Lata tysiącdziewięćsetnego, od chwili cudu Odkupienia. — Jakoby dar opieki świętego Józefa, patrjarchy naszego Zakonu. — Jakoby kwiat z wieńca Chwały Karmelu w niebie królującego. — Jakoby promyczek z aureoli Świętej mniszki na ołtarze wstępującej.

Osiemset Tercjarzy i Tercjarek zjechało do Rzymu dnia 15 marca b. r. Na stacji kolejowej, witał poszczególne partje, niestrudzony Ojciec Angelico, sekretarz generalny Trzeciego Zakonu. Prezesurę honorową przyjął J. Em. Kardynał Rossi, (Karm. bosy). Listy powitalnego błogosławieństwa przysłali gorliwi Tercjarze dostojnicy, jak J. Em. Patrjarcha Wenecji, J. Em. Kard. Verde, J. Eks. Patrjarcha Jerozolimy, Arc. Benewentu, Zgłosili współudział swój liczni biskupi i prałaci, a Najprzew. N. Generał O. Wilhem, pomimo niezmiernie wielkiego nawału prac, nie szczędził żadnego trudu dla uświetnienia zjazdu.

W Karmelitańskim kościele św. Teresy N. O. Generał rozpoczął uroczystości hymnem „Veni Creator“. W Presbiterjum zasiadło 40 Ojców Dyrektorów w białych płaszczach. Chór międzynarodowego Kolegjum Karm., wykonał przepięknie Litanję Loretańską i motet „Sancta Mater Teresia“. W salach parafji św. Teresy, na tle artystycznych, okolicznościowych dekoracyj, we wzorowym porządku odbywały się posiedzenia, refe-

raty, dyskusje, obrady. Przewodniczył Kard. Rossi w białym płaszczu Karmelitańskim na purpurze narzuconym; asystowali mu Najprzew. N. O. Generał i Przew. O. Angelico, sekretarz general. III. Zakonu.

Były referaty: *„Duch Trzeciego Zakonu"* (O. Tarcisio), *„Życie z modlitwy"* (O. Ludwik) *„Życie marjańskie"* (Tercjarka Tommasina, przełożona z Tombetta).

Dnia 16 marca Ojciec Święty przyjął najłaskawiej najmłodszą latorośl Karmelu. Sala przyjęć wypełniona po brzegi. Setka białych płaszczy Ojców naszych i osiemset tercjarskich dzieci... Wikarjusz Chrystusowy przemawia tak po ojcowsku! Mówi o Jubileuszu Odkupienia i o świętej Teresie, wielkiej wspomożycielce Kościoła, w zawierusze herezji XVI wieku, mówi o tem, że za jej czasów i za sprawą reformy Karmelu i Trzeci Zakon odrodził się we Krwi Chrystusowej. Mówi, poucza i życzy Tercjarstwu N. M. P. z Góry Karmelu, aby umiało wykorzystać owoce zbawienia tego Roku Świętego, przez oczyszczenie w Sakramencie Pokuty, czerpiąc pomnożenie życia Chrystusowego i jego doskonałość.

Błogosławieństwem zakończył Ojciec święty przemówienie swoje niezapomniane.

Prace kongresowe objęły jeszcze tematy: *„Program życia wewnętrznego, według ducha III Zakonu"* (Dr. Martignoni z Un. Serca Jezusowego w Medjolanie). *„Wpływ ducha tercjarskiego na życie rodzinne"*. (Eks. Carrara, Konsul gen. przy królu włoskim). *„Zgromadzenia w duchu tercjarskim"* (O. Henryk, K. b.). *„Duch tercjarski a misje"* Joanna Paeini da Prata. *„Duch Trzeciego Zakonu i jego stosunek do Akcji katolickiej"* (Doktor Marcon, przełożony III. Zak. K. b. w Treviso). Na zakończenie przemówił silnem, a gorącem słowem dostojny Tercjarz Monsignor d'Adak z Watykanu. Zamknął prace kongresowe Ks. Kard. Rossi, a Najprzew. N. O. Generał zaintonował „Te Deum" i „Salve Regina".

Po raz ostatni pochyliły się głowy i pochyliły sztandary... Przebrzmiał śpiew i rozwiały się dymy kadzidlane — i na całą włoską ziemię poniosły tercjarskie dusze Karmelitański siew.

Ufamy, że i u nas w Polsce, III. Zak. tercjarski zorganizuje kiedyś podobny zjazd.

A tymczasem niech wzrasta i rozwija się coraz więcej.

S. J. z III. Z. Karm.

TRZY OBRAZY.

Gdy patrzę na świetlane życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, stają mi w myśli trzy przepiękne obrazy. Tworzą one z sobą harmonijną całość, zawierają jakby całokształt życia Świętej i można im dać wspólny napis: „Do Boga szła".



A jako resonans tych słów musi się wzbudzić w sercu każdem przeciwstawne pytanie: „A ty dokąd idziesz"?

Obraz 1.

Terenia-dziecko. Na rozkwieconej łące, wśród pachnących ziół i traw, siedzi to milutkie dziecię. Rączki splecione na kolanach, oczy wzniesione wzwyż. Obok, nad brzegiem rzeki ojciec jej łowi ryby. Z drzew przybrzeżnych zlewają się kaskady perlistych dźwięków ptaszęcych...

To strona zewnętrzna obrazu. Treść jego dadzą nam słowa samej Świętej. „Najszczęśliwszą czułam się jednak, gdy mój król, bo tak lubiłam ojca nazywać, zabierał mię z sobą na połów ryb; czasami i ja próbowałam zapuścić maleńką wędkę; częściej jednak wolałam siedzieć bezczynnie na kwiecistej murawie. Wtedy myśli moje ulatywały do Boga; nie wiedząc nawet, co jest rozmyślanie, dusza moja zagłębiała się w prawdziwej modlitwie myślnej. Słuchałam szumu wiatru, lub dolatujących zdala urywanych tonów muzyki wojskowej, która zawsze rzewnie mnie nastrajała. Ziemia wydawała mi się miejscem wygnania, marzyłam o niebie“ [1].

Nauczona przez matkę i ojca o wiecznej ojczyźnie, marzyła Terenia już w dziecięctwie o niej. Tęsknoty dziecięce zmieniły się w żywe pragnienia, a te przerodziły się zczasem w myśl przewodnią życia. Według tej myśli uformowało się całe, tak piękne i nieskończenie owocne życie świętej Teresy!

Scen podobnych do tego obrazu spotykamy wiele w życiu dzieci, lecz brak im podobnych rodziców, jakich miała św. Terenia. Nie kierują oni wzlotów dziecięcych duszyczek do niebieskich krain, dlatego obrazy pozostają bez treści. I dusze te młode nie urastają ponad przeciętną miarę, a często marnieją.

Obraz II.

Terenia-dziewczę. Z okien wagonu kolei, pędzącej przez Szwajcarję, patrzy na cuda przyrody. Tuż ponad linją kolejową, dźwigają się mocarne, granitowe szczyty, inne widnieją w błękitnej dali, ukoronowane diamentowemi lodowcami. Białe wstęgi wodospadów, rozpacznie lecących w przepaść, błękitne tafle spokojnych jezior, wioski z białemi wieżami kościołów, jakże malowniczo odbijają się wśród bujnej zieleni! I na to wszystko patrzy 15-letnia Terenia. W oczach jej błyski zachwytu...

A jakże były jej uczucia? „... Te piękności natury, rozrzucone tak hojnie przez Boga, jakże podniosły moją duszę ku Temu, któremu się podobało podobnemi arcydziełami przyozdobić ziemię wygnania, mającego trwać tylko dzień jeden. Jak wypowiedzieć moje wrażenie, na widok tak poetyczny, tak wspaniały! Prze-

[1] Dzieje duszy, rozdz. II.

czuwałam cuda nieba! Przyszłe me życie widziałam w prawdziwem świetle, z jego bezustannem zaparciem się, z jego codziennemi ofiarami, spełnianemi w ukryciu. Zrozumiałam, jak wtedy łatwo zasklepić się w sobie, zapomnieć wzniosłego celu powołania, i mówiłam w duszy: „Później, w chwilach doświadczenia, gdy zamknięta w Karmelu dojrzę zaledwie rąbek gwiaździstego nieba, uprzytomnię sobie dzień dzisiejszy. Ten obraz doda mi odwagi, by osobiste moje sprawy za nic sobie ważyć wobec wielkości i wszechmocy Boga. Jego jedynie kochać będę. Nie przywiążę się do drobiazgów, skoro serce spostrzegło, co Bóg gotuje tym, którzy Go miłują“ [2].

Jak więc głęboką treść obrazu daje nam Święta! Jej piękno rzeczywiście służy do tego, do czego je Bóg stworzył, t. j. do wznoszenia się do Niego, do rozszerzenia horyzontu myśli i pragnień serca.

Ludzie szukają piękna, ale do czego ono im służy? Nie chcę przykremi uwagami psuć nastroju. Ale zapytajmy, czy byłoby tak przykrem szare, codzienne życie, gdyby ludzie korzystali z każdej odrobiny piękna, by przez nie wznieść się do Boga?

Obraz III.

Teresa-zakonnica. Pod wieczór 25 lipca 1897, t. j. dwa miesiące przed śmiercią. Wyniszczona ostatecznie suchotami, Święta leży na łożu boleści w infirmerji. Ręce wychudłe, prawie przejrzyste spoczywają bezwładnie na pokryciu, oczy błyszczą gorączkowo, usta spalone gorączką. Przez okno otwarte wioną zapachy letniego wieczora. Na starych dębach klasztornych fruwają wesoło ptaszki, z krzewów dolatują ich zaśpiewy. Teresa zwraca wzrok na ogród. Co za kontrast! Tam życie pełne, spokojne, falujące — a tu ona wśród strasznej choroby dogorywa. W takich chwilach z duszy mimowoli wyrywa się jęk żalu czy buntu. Twarzy Teresy nie wykrzywił jednak ból. Spokojnie patrzyła na czuby starych drzew, które słońce ostatniemi promieniami całowało na pożegnanie. Po chwili do infirmerji weszła siostra Świętej Matka Agnieszka.

— O czem myślisz moje dziecko, — pyta chorej.

„Widziałam właśnie, jak zachodzące słońce rzucało swe ostatnie blaski i wierzchołki drzew wyglądały całe pozłocone.

[2] Dzieje duszy. rozdz. VI.

Wówczas powiedziałam sobie: podobnie dusza moja wydaje się błyszcząca i ozłocona, bo jest wystawiona na promienie Miłości. Gdyby boskie Słońce przestało rzucać na mnie swe ognie, stałabym się natychmiast ciemną i ponurą“[3].

Jak cudownie nam Święta wyjaśnia temi słowy całe swe życie. Czemu ono nam się tak podoba? Bo widzimy je „ozłocone promieniami miłości Bożej“! Czemu jej słowa tak porywają? — bo są pieśnią miłości bezgranicznej ku Bogu! I treść



Św. Teresa od Dziec. Jezus, (zdjęcie miesiąc przed śmiercią).

tego obrazu jest najgłębszą. Bo zeby tak kochać, by wśród największych cierpień zapomnieć zupełnie o sobie, a myśleć tylko o miłości, na to trzeba heroizmu. Miłość słaba, pod ciosem znika, przeciętna — chwieje się, heroiczna — wzmaga się. By stanąć tak wysoko, trzeba wstępować po szczeblach życia z dnia na dzień. Marzenia młodości, zachwyty i uniesienia, szare dni, smutki i bóle, wszystko rzucać na stos miłości.

Do nieba szła św. Terenia drogą miłości.

Pierwszem jej słowem na ziemi było: niebo. Ostatniem: Mój Boże, kocham Cię!

K. b.

[3] Nowissima Verba.

TYŚ MI NAD WSZYSTKO!

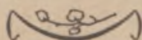
Gasną wieczornej zorzy szkarłaty
Srebrzystej rosy perlą się łzy...
Już drzemie ziemia, posnęły kwiaty...
A na błękicie gwiazdka lśni...

O, słodki Jezu, u twych ołtarzy
Ty, mój najmilszy, cóż powiem Ci?
Że mi się serce miłością żarzy —
Tyś, droższy Jezu, nad wszystko mi!

Tyś mi nad wszystko, moje kochanie...
Nad wszystkie skarby nad cały świat...
Nad śpiewy ptaszat, nad dzwonów granie,
Nad złote zboża i polny kwiat!

Kiedy mam Ciebie nic mi nie trzeba!
Tyś moje słońce i blaski zórz.
W Tobie piękności ziemi i nieba,
A poza Tobą nic dla mnie już!

Łódź. K. b.



„W SERCU MATKI MEJ, KOŚCIOŁA, BĘDĘ MIŁOŚCIĄ“.

Słowo przedziwne! Słowo płodności duchowej! Jedno z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek wyszło z ust istoty, odkupionej Krwią Kalwaryjską!

Podobnie jak serce wywiera wpływ tajemniczy na cały organizm człowieka, tak i Duch św., z powodu swego niewidzialnego, uniwersalnego posłannictwa, trafnie bardzo porównany bywa przez Ojców Kościoła do serca Ciała mistycznego, do samego Serca Kościoła św. Czyż nie jest On istotnie źródłem niewyczerpanem, z którego wytryska wszelka miłość stworzona, wszelka płodność nadprzyrodzona. — On, który jest Miłością odwieczną w łonie Trójcy Przenajświętszej?

„Caritas Dei diffusa est in cordibus nostris per Spiritum sanctum qui datus est nobis“. (Rom. V, 5). „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan“.

Powołaniem Teresy od Dzieciątka Jezus byłoby zatem: pełnić funkcję miłości, co suponuje najściślejsze zjednoczenie z Duchem św. i współdziałanie z tą niewidzialną i powszechną misją Boskiego Pocieszyciela w Kościele świętym.

Wierna słowu swego Mistrza: „Manete in dilectione mea", „Trwajcie w miłości mojej", Teresa pozostawała odtąd w nieustannej komunji z Duchem Uświęcicielem w Chrystusie mistycznym: in Christo Jesu — w centrum najbardziej ukrytem, lecz najpromienniejszem Kościoła. „Najmniejszy akt czystej miłości, czyż nie jest użyteczniejszy Kościołowi św. niż wszystkie inne dzieła, razem wzięte", bez tej miłości? — Daremnem więc już odtąd dla małej Karmelitanki rozpraszać się w rozlicznych pragnieniach w pogoni za duszami. Jednym rzutem oka ogarnia całego Chrystusa mistycznego: „Głowę Jego Boską, by Ją ukochać i czcić. — Szyję wdzięczną, tak ze św. Bernardem zwie Najświętszą Dziewicę — członki Jego, wraz z wszystkiemi ich potrzebami, zawsze gotowa ściągać na nie rosę żyzną łaski według miary i porządku, ustalonego przez samego Boga.

Zaznaczmy mimochodem, że tu tkwiło źródło i głęboka przyczyna, tak żarliwej modlitwy Teresy za kapłanów, jej zupełne wyniszczenie się na rzecz kapłaństwa Chrystusowego. Pojęła bowiem, w świetle nauki św. Pawła, miejsce jedyne, miejsce uprzywilejowane kleru w życiu Kościoła.

„In sole posuit tabernaculum suum". Zaiste, Teresa rozbiła swój namiot w słońcu miłości, by poddać się słodko trawiącemu jego działaniu. W ten sposób osiągnęła szczyt swego powołania kontemplacyjnego, powołanie do życia ukrytego w Karmelu.

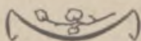
Jak Magdalena, siedząc u Stóp Jezusa, wsłuchana w Jego słowa, tak Teresa, cicha i pogodna wśród najdotkliwszych cierpień, zajmować się odtąd będzie tem „jednem potrzebnem" unum necessarium — to jest: kochać Miłość i starać się, by Miłość była kochana. Otworzy coraz szerzej swą duszę pod słodkie działanie Ducha św., Ognia trawiącego i pożerającego, przyjmując do serca, a następnie przelewając na świat cały, potoki nieskończonej miłości.

A gdy wreszcie kłos ten złocisty, dojrzały wśród letnich żarów, ugnie się bogactwem ziarna, skłoni na swej łodyżce i zakończy życie, szeptać jeszcze będzie ze wzrokiem w krzyż utkwionym:

„O, kocham Go!... Mój Boże, ja Cię kocham“!...

Doprawdy, w tem wołaniu przedśmiertnem, które się stało śpiewem wieczności małej Teresy, czyż nie słyszymy jakby wdzięcznego echa uderzeń serca Kościoła św.?

O. Ludwik od Trójcy Przen. K. b.



KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA W KRAKOWIE OŚRODKIEM KULTU ŚW. JÓZEFA.

Szczególna cześć św. Józefa jest jedną z cech Karmelu Reformowanego. Synowie św. Teresy przejęli ją niejako w testamencie po swej świętej Reformatorce. Gdziekolwiek się zjawiali, tam wślad za nimi szerzyła się cześć św. Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy. Dwieście klasztorów wzniesionych pod wezwaniem św. Józefa, a rozsianych po całym świecie, świadczy o tem wymownie. Nieinaczej było i w Polsce. Jedenaście klasztorów poświęcono czci św. Józefa, a niemal w każdym kościele karmelitańskim znajdował się jego ołtarz.

Tak było również w kościele śś. Michała i Józefa w Krakowie. Obraz świętego Józefa, w nim się znajdujący, słynący łaskami, był w wielkiej czci nietylko u zakonników, ale i u ludu krakowskiego, czego dowodem Bractwo św. Józefa, ubogacone łaskami duchownemi przez Stolicę Apostolską w 1668 r., a pod koniec tegoż wieku podniesione do godności Arcybractwa.

Wymownym dowodem czci, jaką Kraków oddawał św. Józefowi, było obranie sobie tego świętego, za zgodą wszystkich stanów za szczególniejszego Patrona w 1714 r. Święty Józef w cudowny sposób zechciał niejako zatwierdzić ten akt oddania się miasta pod jego opiekę. Promotor sprawy poświęcenia się miasta św. Józefowi, doktor medycyny i radca miasta Jan Antoni Słowakowicz, po przygotowaniu wszystkiego do uroczystości, śmiertelnie zachorował. Gdy procesja z obrazem świętego Józefa, idąca z kościoła Najśw. Marji Panny do kościoła św. Michała, przechodziła koło jego kamienicy, pełen ufności, kazał się zanieść do okna, by przynajmniej przypatrzyć się wspaniałemu pochodowi. Zaledwie spojrzał na obraz św. Józefa uczuł się nagle zupełnie zdrów. Jako wotum wdzięczności ofia-

rował obraz św. Józefa, który przez długie lata znajdował się w zakrystji przy kościele św. Michała.

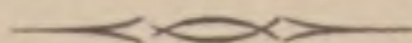


Cudowny obraz św. Józefa
w dawnym kościele Karm. św. Michała.

O wielkiej popularności nabożeństwa i o ufności z jaką Krakowianie udawali się do św. Józefa, świadczy wydanie obrazków z charakterystycznym podpisem (w oryginale w języku łacińskim) „Gdy św. Józef nosi Tego, co się Bogiem zowie, ty ubezpieczon jego władną mocą, nie padniesz nigdy przed wrogów przemocą, twierdzo królewska, Krakowie".

Jak świadczy akt wizyty kanonicznej Arcybractwa św. Józefa z r. 1750, cudowny obraz umieszczony był w tym czasie w ołtarzu drewnianym. Dopiero wkrótce potem, staraniem O. Witalisa, gorliwego czciciela św. Józefa, stanął piękny ołtarz. z czarnego marmuru, z czterema kolumnami. Ołtarz ten, wraz z cudownym obrazem, przed r. 1845 przeniesiony został do kościoła parafjalnego w Jaworznie. Do św. Józefa w nowej świątyni garnęły się rzesze czcicieli spośród ludności miejskiej i górników i prawie zawsze, w ciągu zmiennych czasów tego wieku, znajdowało się grono pobożnych, co tradycyjnie w każdą środę miesiąca wotywną Mszą św. czciło św. Opiekuna swego.

Jako miłą pamiątkę przeszłości przechowuje się w nowym klasztorze Karmelitów w Krakowie kopję cudownego obrazu św. Józefa, służącą dawniej do obnoszenia w czasie uroczystych procesyj. Skromny ołtarzyk w oratorjum w tymże klasztorze, z obrazami Matki Najświętszej i św. Michała, pochodzi również ze zniszczonej karmelitańskiej świątyni śś. Michała i Józefa.



SETNA ROCZNICA URODZIN KARD. GOTTI.



29 marca sto lat minęło, jak przyszedł na świat wielki syn Kościoła i Karmelu, Hieronim Gotti.

16 lat mając, wstępuje do Karmelu, w 25 r. zostaje profesorem filozofji w swoim zakonie i nauk przyrodniczych w kadeckiej szkole marynarki włoskiej. Od r. 1881 spełnia urząd generała zakonu, z którego go Ojciec św. Leon XIII. w 1892 r. wezwał do godności arcybiskupiej, a następnie kardynalskiej.

Jako internuncjusz w Brazylji, okazuje wiele taktu dyplomatycznego, roztropności i czynu nieustępliwego i pracy wytrwałej pośród zderzeń politycznych i tarć nawet pośród katolików.

Rządy Europejskich państw niejednokrotnie zwracały się o pośrednictwo do Dostojnika Kościoła, który jednoczył w sobie zalety wielkiego Syna Kościoła, doskonałego męża Stanu i nieugiętego Liguryjczyka.

Kardynał Gotti był pierwszym Prefektem Kongregacji Biskupów, a potem Prefektem Kongregacji De Propaganda Fide. Na tej placówce Rozkrzewiania Wiary, zasługi Jego są wiekopomne.

Za jego urzędowania powstało 17 nowych prefektur Apostolskich, 17 wikarjatów, 7 diecezyj, 1 archidiecezja, 3 prelatury, 2 misje, a 22 prefektury zostały podniesione do rzędu wikarjatów apost. Szerokie serce Kardynała Gotti ogarniało z równą pieczołowitością potrzeby Kościoła najbliższego Wschodu. Zbliżył do Kościoła prawdziwego Melchitów w Syrji, Ormian w Małej Azji, Rumunów i Rusinów na Węgrzech. Zorganizował Kościół grecko-katolicki Rusinów w Ameryce, przez utworzenie dwóch biskupstw. W Konstantynopolu założył Kolegjum katolickie i oddał je Księżom Salezjanom.

Wierny syn Karmelu, napisał: „Skrót życiorysu św. Jana od Krzyża“. Wydawał także liczne poezje. W Polsce pamięć Wielkiego Karmelity żywa, bo serca tu wdzięczne zostawił, przyczyniając się do wzmożenia życia zakonnego, przez swoje ojcowskie wizyty.

Umarł, w dzień Świętego Patrona całego Karmelu, św. Józefa, 19 marca 1916 roku.

I dziś zapewne w ojczyźnie niebieskiej cieszy się plonem bogatym swej żmudnej, a wszechstronnej pracy.

ZAKONNIK KATOLICKI CZŁONKIEM ARABSKIEJ AKADEMJI EGIPTU.

W świecie muzułmańskim zaszło niezwykłe wydarzenie. Oto Arabska Akademja w Egipcie mianowała swym członkiem zakonnika katolickiego,



Z Misyj Karmelitańskich.

O. Anastazego Marję od św. Eljasza, Karmelitę. Jest to pierwszy niemahometanin w gronie egipskich „nieśmiertelnych“.

Jak niezwykłą jest ta nominacja, tak też ciekawą jest karjera naukowa tego najmłodszego wśród uczonych arabskich. O. Anastazy urodził się w Bagdadzie i już jako dwunastoletni chłopiec ujawnił taką

znajomość języka arabskiego, że z powodzeniem uczył się tego przedmiotu. Wstąpiwszy do zakonu Karmelitów, już w 15-tym roku życia. otrzymał profesurę języka arabskiego w Bassora. Równocześnie rozpoczął działalność literacką, przesyłając artykuły i rozprawy do wydawanego w Beyrucie czasopisma „Backir“, oraz do syryjskiego pisma „Ar-Safa“. Mając 21 lat powrócił do Bagdadu i poświęcił się wyłącznie pracom naukowym, które drukował w pismach syryjskich, egipskich i palestyńskich. Otrzymawszy stanowisko dyrektora kolegjum Karmelitów w Bagdadzie, wyzyskał swoje stosunki międzynarodowe i z całym zapałem zabrał się do zorganizowania wielkiej bibljoteki dzieł w języku arabskim. W roku 1911 zdołał zebrać już 11.000 tomów, w tem 2,357 rękopisów, pochodzących częściowo z królewskich i kalifskich księgozbiorów, niezmiernie rzadkich i dla znajomości języka arabskiego posiadających nieocenioną wprost wartość. W czasie wojny światowej bibljoteka ucierpiała niemało od Turków, a jej twórca został zesłany do Cezarei w Kappadocji. Po wojnie O. Anastazy zabrał się ponownie do pracy i stworzył nowy księgozbiór, zaliczany do rzędu najlepszych bibljotek tego rodzaju.

Król Fejsal w uznaniu niezwykłych zasług tego skromnego zakonnika katolickiego, wobec języka arabskiego, zgłosił jego kandydaturę, jako przedstawiciela Iraku do arabskiej akademji nauk w Kairze i mimo sprzeciwów ze strony mahometańskich członków tej instytucji plan swój przeprowadził. (Misje katolickie).

NOWY KLASZTOR.



8 marca b. r. został w Jerozolimie zainaugurowany klasztor Karmelitów bosych, gdzie ma być Kolegjum biblijne.

Wikarjusz Góry Karmelu odprowadził ojców i braci na nową placówkę, a J. E. Ks. Barlassina, patrjarcha łaciński Jerozolimy, poświęcił kaplicę i klasztor. Nazajutrz J. E. Ks. Tellinger, Tercjarz Karm., odprawił Mszę św. w nowej kaplicy o św. Patronie nowego klasztoru. Szczęść Boże nowym poczynaniom!

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Nowe kanonizacje i beatyfikacje. W dniu 10 maja odbyła się w Bazylice św. Piotra uroczystość beatyfikacji O. Piotra Renata Rogue ze zgromadzenia Lazarystów, straconego na gilotynie w czasie rewolucji francuskiej w 1796; dnia 13 maja beatyfikacja Joanny Elżbiety Desages, współzałożycielki Zgromadzenia Córek Krzyża św.; 20 maja w dzień Zielonych Świątek został uroczyście kanonizowany bł. Konrad z Parzham, braciszek z zakonu OO. Kapucynów, który przez 42 lata pełniąc obowiązek furtjana, dawał dowody niewyczerpanego miłosierdzia i poświęcenia.

Stanowisko Kościoła katolickiego we Włoszech i w Austrji. Dwa te państwa zapewniają Kościołowi nietylko swobody określone konkordatami, ale zasady katolickie czynią podstawą swoich konstytucyj i urządzeń. Z okazji otwarcia obrad parlamentu, król włoski Wiktor Emanuel III oświadczył, że porozumienie między władzami świeckiemi i kościelnemi uległo dalszemu pogłębieniu i że pojednanie Kościoła z Państwem pozostanie zasadniczym czynnikiem w historji Włoch. W Austrji przy akcie podpisania konkordatu ze Stolicą św., dnia 1 maja, prezydent Państwa Miklas, zwrócił się do Nuncjusza z prośbą, by wyraził podziękowanie Ojcu św. za dojście do skutku tego konkordatu, którym katolicka Austrja zapewnia sobie przyszłość swą w opokowej przystani powszechnego Kościoła Rzymskiego.

Ku czci błog. Andrzeja Boboli odbyła się pod przewodnictwem J. E. Księdza Biskupa Niemiry pielgrzymka do Janowa Poleskiego, gdzie Błogosławiony poniósł śmierć męczeńską za unję. Katolicy Polesia zabiegają o jego kanonizację. Jak wiadomo do kanonizacji wymagane są dwa, zatwierdzone przez odpowiednią komisję cuda. Módlmy się zatem, by Bóg wsławił cudami swego męczennika.

Konstytucja szwajcarska przeciw masonerji. Z inicjatywy różnych organizacyj społecznych podjęta została w Szwajcarji akcja, dążąca do zakazania pobytu organizacjom masońskim w kraju.

Przemówienia Ojca św. w Roku Jubileuszowym 1933. Ojciec św. Pius XI. w ciągu Roku Jubileuszowego 1933, wygłosił 620 przemówień do pielgrzymów rozmaitych narodowości, 14 homilij z okazji kanonizacyj i beatyfikacyj, oraz 9 przemówień na konsystorzach.

Nowe wydanie alpejskich pism Ojca św. Jak wiadomo, Ojciec św. zanim wstąpił na Stolicę Piotrową, uprawiał w wolnych chwilach od pracy z wielkiem zamiłowaniem turystykę. Z okazji 50-tej rocznicy założenia medjolańskiej sekcji Włoskiego Klubu Alpejskiego, sporządzono nowe wydanie pism Ojca św. Piusa XI, poświęconych wrażeniom i przeżyciom w czasie wycieczek i wypraw w góry.

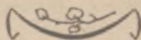
Chrzest po 18 latach. Ks. arcybiskup Torrony udzielił Sakramentów Chrztu, Bierzmowania i Komunji św. żołnierzowi włoskiemu Sturla, który do 18 r. życia jako sierota przebywał w Rosji, gdzie był pozbawiony nauki religji. Nadano mu imię Józef — bolszewicy nazywali go — rewolucjonistą.

Krzyż nad San Francisco. Na najwyższym wzgórzu w pobliżu San Francisco (Stany Zjedn.), stanął olbrzymi krzyż z metalu o wysokości 30 m. Ramiona krzyża wynoszą 14 m., a podstawa 25 m. średnicy. Krzyż ten, nazwany „Krzyżem Wielkanocnym" wznosi się 300 m. ponad poziomem morza.

Jubileuszowe Komunje św. W Anglji odbywają się corocznie t. zw. „jubileuszowe Komunje św.". W uroczystościach tych biorą udział ci, którzy pragną odnowić wspomnienia pierwszej Komunji św„ przyjętej przed 15, 20, 25, 30, 50 lub więcej laty.

Katedra Matki Boskiej w Port-Said. Z inicjatywy wikarjusza apostolskiego ks. biskupa Angelo Hiral przystąpiono w Port-Said do budowy katedry pod wezwaniem Najśw. Marji Panny, Królowej Świata.

Olbrzymia monstrancja. Do kościoła św. Franciszka z Asyżu w Melbourne w Australji zakupiona zostanie nowa monstrancja, wysoka na dwa metry, za cenę 6 tys. dolarów„ zapisanych na ten cel przez p. Marję Franciszkę Marlow. W kościele tym, obsługiwanym przez Ojców Najśw. Sakramentu, odbywa się ustawicznie Adoracja, a świątynia przez cały dzień jest wypełniona wiernymi.



Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Wszystkich pragnących umieścić podziękowanie za łaski otrzymane, prosimy, by zechcieli choć drobną ofiarę przesyłać na pokrycie przynajmniej kosztów druku.

W roku 1930 zachorowałem na nerwicę serca i dolegliwości żołądkowe. Z choroby tej wywiązały się początki choroby płuc i ogólny rozstrój nerwowy. Czytając przypadkowo w „Głosie Karmelu" szereg licznych podziękowań za różne pomoce i uzdrowienia, dzięki wstawiennictwu św. Teresy od Dziec. Jezus, powodowany ufnością do Tej „Ukochanej Świętej", postanowiłem zwrócić się do Niej z gorącą prośbą o pomoc. Wiara moja nie zawiodła mię. Po dłuższym okresie czasu choroba ustąpiła, i dziś dzięki wstawiennictwu św. Teresy od Dziec. Jezus, cieszę się zdrowiem. Za tak wielką łaskę i pomoc, składam z głębi serca mego najgorętsze podziękowanie „Ukochanej Świętej" i Najśw. Marji Pannie i z całą ufnością polecam się opiece.

Łódź. *Henryk Matusiak.*

Św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam gorące podziękowanie za pomoc w trudnym egzaminie. Chcąc dać w jakikolwiek sposób wyraz swej wdzięczności, składam swą jednorazową pensję miesięczną na światło do Jej ołtarza z prośbą o dalszą opiekę.

K. Z.

Składam gorące podziękowanie Najsł. Sercu Jezusowemu, Najśw. M. Pannie, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu, za szczęśliwy przebieg ciężkiej choroby i powrót do zdrowia.

Kraków. *M. Skwarczyńska.*

W czasie od 22 maja 1933 r. do 26 października 1933 t. j. w ciągu pięciu miesięcy, byłem zmuszony poddać się czterem bardzo ciężkim operacjom. Powodem było zapalenie pęcherza moczowego, z którego wywiązała się wysoka temperatura ciała 40°. Wskutek wysokiej temperatury, powstały komplikacje, tak, że trzeba było natychmiast wykonać, prawie równocześnie dwie operacje. Tymczasem gorączka, której stan podniósł się jeszcze wyżej do 40.7°, uniemożliwiał zabieg operacyjny. Ogół osób z mego otoczenia stracił wszelką nadzieję, i nie wierzył w pomyślność, choćby tylko jednej operacji, gdyż osłabienie i wycieńczenie całego organizmu, strawionego prawie 5 tygodniową gorączką, zagrażało poważnie życiu mojemu. Mimo tragicznego położenia, nie straciłem nadziei. Poleciwszy się Woli Najwyższego, zwróciłem się równocześnie do Najsł. Serca Jezusowego, Najśw. Marji P. Niepokalanie Poczętej, św. Teresy od Dziec. Jezus, św. Antoniego i Bł. Jana z Dukli, z gorącą prośbą, pełen ufności o pomoc. Po odprawieniu kilku nowenn, gorączka opadła do 38.5°. Przystąpiono więc bezzwłocznie do naglącej operacji, której dokonał p. Dr. Mehrer. Udała się szczęśliwie. Ufając „Boskim Orędownikom", że dalsze operacje wypadną również pomyślnie, poddałem się drugiej, bardzo ciężkiej, prawie że śmiertelnej, następnie trzeciej i czwartej. Przebieg wszystkich operacyj był szczęśliwy, i dziś, dzięki „Boskim Orędownikom" jestem zupełnie zdrów, nabrałem sił fizycznych i od dnia 27 lutego b. r., pełnię znów ciężką pracę rządcy dóbr, bez żadnych przeszkód, gdyż wszelkie dolegliwości ustąpiły. Wywiązując się więc z da-

nego przyrzeczenia, uczynionego przed operacjami, składam z głębi mego serca najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie, że za ich pośrednictwem, niewyczerpana Dobroć Stwórcy, raczyła wysłuchać mych próśb, przez przywrócenie mi zdrowia.

Turka borszczowska (Zabłotów) *Kazimierz Czerkaski, rządca dóbr.*

Stwierdzam ogromną ufność w pomoc Bożą p. Kazimierza Czerkaskiego i uważam Jego wyzdrowienie, jako podziwu godne.

Zabłotów, 16. V. 1934. *Ks. Michał Rozlepiło,*
L. S. *proboszcz.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam z całego serca dzięki św Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie prośby o ukończenie politechniki przez brata mego i otrzymanie posady.

Warszawa. *Zofja K.*

Dziękuję z głębi duszy Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie wielu próśb, prosząc z ufnością o dalszą opiekę i szczęśliwy przebieg choroby.

Lubliniec. *N. N.*

Serdecznie dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Antoniemu za wszystkie wysłuchane prośby, polecając się nadal Ich przemożnej opiece.

Jeziorki. *Z. T.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

St. Miński, Warszawa: za doznaną łaskę, za co również dzięki serdeczne składa Matce Najświętszej. — *Marja Janczarówna, Kraków:* za wyzdrowienie i uniknięcie operacji. — Dziękuje również Najśw. M. P. Nieustającej Pomocy. *Roman Muranyi, Kraków:* za otrzymane dobrodziejstwa. — *Stefanja Zelowska, Kraków:* za spełnioną prośbę. — *C. D. z Kossewa:* za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę.

Składam gorące podziękowanie Najśw. Marji Pannie za otrzymaną łaskę przez przyczynę św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Tarnów. *E. Wysoglądowa.*

Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Niepokal. Poczętej, św. Józefowi i Aniołowi Orędownikowi za otrzymane łaski: za szczęśliwą operację i przywrócenie wzroku Matce, prosząc o dalszą opiekę i szczęśliwą operację drugiego oka.

Kraków. *Fryd. „Isia" Turska.*

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Serdecznie dziękuję W. O. Rafałowi za uzdrowienie chorych nóg

Kraków. *Aniela P.*

Dziękuję z głębi serca W. O. Rafałowi za powrót do zdrowia.

Kraków. *S. D.*

Serdeczne dzięki składam W. O. Rafałowi, iż za Jego przyczyną odzyskałam zdrowie.

Franciszka Filus.

Siostry Karmelitanki bose z Łodzi dziękują W. O. Rafałowi za doznaną opiekę w pewnej sprawie materjalnej.

W poczuciu wdzięczności, według uczynionego przyrzeczenia, składam najserdeczniejsze, publiczne podziękowanie Najśw. Niepok. Matce Bożej za łaskę cudownego uzdrowienia siostrzenicy, za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec. Jezus i Czcigodnego O. Rafała.

Sr. B., K. b.

W. M. XAWERZE:

Składam z całego serca publiczne podziękowanie W. M. Marji Xawerze za szczęśliwe zdanie egzaminu prawniczego i polecam się dalszej Jej opiece.

Kraków. *Jadwiga Bartmańska.*

W bardzo ważnej sprawie do uzyskania i niesłychanie trudnej, modliłam się o łaskę i pomoc do Matki Najśw. przez przyczynę św. Antoniego i W. M. Marji Xawery, zostawszy wysłuchaną z serca pełnego wdzięczności, składam najgorętsze podziękowanie.

N. N.

Dziękuję z głębi serca W. M. Xawerze, iż za Jej przyczyną otrzymałam pomoc i oświecenie w trudnej sprawie.

Warszawa. *Barbara Sobańska.*

Z głębi serca składamy podziękowanie Czcigodnej Matce Teresie Marchockiej za uzdrowienie synka pięcioletniego Stasia z ciężkiej szkarlatyny i ochronienie od operacji głowy.

Przemyśl. *Józef i Stefanja Baranowscy.*

PIELGRZYMKA

do Lourdes i Lisieux organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach wyruszy w dniu 6 lipca b. r. Program pielgrzymki przewiduje zwiedzenie Paryża, Lisieux, Lourdes, Biarritz, Bayonne i Pau.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

D. W. Mut: *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus*, w tłumaczeniu Ks. St. Szpetnara, stron 170. Książeczka ta zawiera w pierwszej części czytania duchowne o drodze dziecięctwa duchowego na czas nowenny itd., w drugiej części znajduje się nabożeństwo do św. Teresy. Może posłużyć jako podręcznik stowarzyszeniom religijnym.

Św. Juda Tadeusz, żywot, str. 32.

Nabożeństwo do czternastu Świętych Wspomożycieli. — Do św. Ryty, do św. Ekspedyta, w opracowaniu Ks. St. Szpetnara.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Piotr-Tomasz od św. Józefa*, † 28. IV. 1934, lat 75, prof. 24.
Włochy: *O. Balbin od N. M. P. Szkaplerznej*, † 12. V. 1934, lat 69, prof. 52.

2. Zakonu: Argentyna: *M. Marja-Aniela od Jezusa*, † 6. V. 1934, lat 63, prof. 26.
Węgry: *Sr. Marja Antonina*, † 25. IV. 1934, lat 42, prof. 19.
Węgry: *Sr. Ignacja od M. B. Bolesnej*, † 2. V. 1934, lat 87, prof. 36.
Włochy: *Sr. Marja-Baptysta od Dziec. Jezus*, † 20. V. 1934, lat 79, prof. 54.

3. Zakonu: Ruda Śl.: *S. Teresa-Małgorzata od Najśw. Serca Jezusowego*, † 15. XII. 1933, lat 85, prof. 4.
Wilno: *Helena Klimanowska, S. Teresa od Jezusa*, † 17. V. 1934, lat 70, prof. 17.
Zabrze: *S. Marja Sędzielerz*, † 16. V. 1934, lat 73, prof. 21.
Kraków: *S. Joanna od Krzyża* (Adamczyk Bronisława).

Czytelnicy „Głosu Karmelu":

Anna Walter, Wilno.
Szymon Wojtowicz, Kraków.
Paweł Dudek, Kraków.
Szymon Wojtocz, Kraków.
Stanisław Piekarczyk, Tłukenka.
Zofja Tymowska, Warszawa.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł: NN. Wadowice 5; A. M. Wadowice 5; P. Rożek, Kraków 5; p. Lamla, Biskupice 10; p. Polusik dla biednych 1; p. Radziewski 50 gr; Anna Bizoniówna, Andrychów 13; Marja Kasprowska, Kraków 5; Katarzyna Salisz, Kraków 5; Marja Hebdówna, Kraków 50 gr; Helena Śliwianka, Kraków 15; M. S., Lublin, wotum ku czci św. Tereni 5; Anna Srokosz, Kraków 4; p. Marja Andrzejewska, Katowice, wotum ku czci św. Tereni 10; składki z „Dnia Misyjnego" Kraków 75; Miadzioł 11.38; Łódź 7; skarbonka Kraków 14.50; Wadowice 35; „Chóry Marj.", Kraków 110; Wa-

dowice 37; Andrychów 27; Biskupice 27; Wilno 24; Łagiewniki Śl. 20; Siemianowice 16; Szopienice 13.50; Zawoja 11; Kraków 3. Zak. Karm. Męski 10; Schomberg 10; p. Ranik 5; Sucha 5; Raciborz 15 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco, o dalszą, wytrwałą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki oraz Członków „Chórów Marj.", odprawi się Msza św. dnia 20 lipca, tj. w Uroczystość św. O. N. Eljasza.

Na beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: Aniela Stopówna, Wadowice 5; Józefa Pacutówna, Wadowice 3; Marja Kubikówna, Wadowice 3; Teresa Kasper, Wadowice 5; L. M. 5; NN. Kraków 5; Anna Woźniakowa, Wadowice 5; Sabina N., Wadowice 5; Jadwiga Wirszałówna, Warszawa 1; Józefa Jaskólska 1; Zofja Rycomblówna 1; NN. Wilno 1 zł; Kazimiera Sienkiewiczówna, Wilno 5.

Na kościół w Krakowie: E. Wysoglądowa, Tarnów 10 zł.; Giemrzowa, Rybnik 1 zł.; p. prof. Łazarska 7 zł.; Henryk Matusiak, Łódź 5 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Stefanja Zetowska, Kraków 5 zł; Roman Muranyi, Kraków 5 zł.

Na klasztor SS. Karmelitanek bos. w Łodzi: Henryk Matusiak, Łódź 10 zł.

Na fundusz „Głosu Karmelu": E. Wysoglądowa, Tarnów 5 zł; Z. Tabęcka, Jeziorki 15 zł.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu" oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 16 lipca w uroczystość Najśw. Marji Panny Szkapl.

Na rozbudowę naszego „małego Kolegjum" w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Piotr Hebda 5; Wł. Höflingerowa 5; Ludwik Jagodziński 10; Dr. Ludwika Jeleńska 10; Cecylja Jełowicka 5; J. Kimontówna 5; Julja Kiryła 5; Fr. Kobic 5; Emilja Kolarska 5; Katarzyna Kowal 5; Barbara Krajewska 5; Przew. X. Inf. J. Kulinowski 3; Przew. XX. Prał. Kwiekowie 20; A. Lempart 5; Przew. X. Fr. Kułak 4.50; T. L. 11; Wł. Łachecki 5; Marja hr. Łosiowa 10; Inż. St. Malina 5; X. Kan. J. Małysiak 3; Wiktorja Mędrelowa 10; Prof. Marja Michniewiczowa 5; Marja Mikulińska 5; B. Milska 5; Przew. X. J. Morajka 5; NN. Kraków 9; Bronisława Nanowska 10; Przew. X. Nowakowski 4; Przew. X. St. Ochalski 5; P. Odrzywołek 5; L. Olejko 4; Przew. X. Orkisz 2.50; Przew. X. W. Pierzga 5; Marja Podrzucka 7.70; Eljasz Porada 5; Jan Primks 5; X. Józef Przybyła 4; Daisy Rojecka 5; Zofja Rappé 4; St. Rosiak 5; Przew. X. J. Rychlik 4.50; Zakład Sacré Coeur, Zbyl. Góra 6; Grono Prac. Sem. Naucz., Białystok 8; Przew. X. Rektor, Dr. M. Sieniatycki 10; SS. Miłosierdzia, Rzeszów 5; Ignacy Sobieraj 4.50; Sod. Marj. Pań 5; Leon Stepczyński 10; Teodor Stareczek 10; Celina Starowiczówna 5; A. Szadwiska — M. Proczyńska 5; Józef Szustakiewicz 5; A. Szymaszek 5; Inż. Feliks Turski 5; Grono Urzędn. Skarb., Rudki 6.70; X. Jan Wądolny 6; Marja Wiedeńska 7; St. Wójtowicz 5; X. Stefan Zapałowicz 15; Łucja Zielińska 5; X. Mikołaj Żądło 5; X. Franciszek Żak 5; K. Żmudziejewska 4; Fr. Żyłko 6; W. Pichura 2.50; M. Piętasiewicz 2; M. Piotrowska 1; W. Płotkiewicz 3; J. Polaczkówna 2.50; Przew. X. A. Porębski 2; M. Prosińska 2.50; X. St. Proszak 1; K. Proszmowski 2; X. W. Prugar 2; A. Pytlik 17; Cz. Radomski 1; An. Rompówna 2.50; M. Rejman 1; I. Rosiński 2; X. B. Sarna 2; X. T. Siepak 1; SS. Miłosierdzia, Radymno 1; Jan Skuciński 1; J. Sobolewska 3; A. Sobota 2; M. Sobotowa 2; Sodal. Pań w Rzeszowie 1; Cecylja Stachowiak 2; St. Starostkowie 2; Zof. Strasiakówna 1; P. Steindlowa 2; Kat. Szadura 2; K. Szczegódziński 1; A. Szczepaniak 10; Przew. X. N. N. 60; Helena Szczurzyna 25.

Za wszystkie ofiary na tak bardzo potrzebną i ważną dla Karmelu Polskiego rozbudowę „małego Kolegjum", składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

O. Józef — prefekt.